

Alexandrowicz, Stanisław / Wójcik, Zbigniew J.

"Ot Niemna k bieriegam Tichogo okieana", Walentin Pietrowicz Hryckiewicz, Mińsk 1986 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 33/1, 216-219

1988

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



szczegółowego omówienia. Zastanawiające, że pośród czytelników księżnicy znajdujemy G. G. Casanovę. Ten obieżyświat, awanturnik i blagier, wyrosły w kulturowym kręgu Północnych Włoch, między seansem szulera, a przygodą uwodziciela, biegał po bibliotekach Londynu, Paryża Wenecji, Warszawy. Tak się potwierdza przysławie, co kraj to obyczaj.

Zastrzeżenie budzi stwierdzenie na s. 108 o książkach w języku żydowskim. Możemy tu mieć do czynienia albo z językiem hebrajskim, albo z jidisz. Ponieważ ten ostatni wprowadzono do literatury pod koniec XIX wieku, zatem w grę wchodzi tylko druki hebrajskie.

Należy podkreślić staranne udokumentowanie wszelkich podawanych przez Autora stwierdzeń, widoczną ostrożność w formułowaniu sądów. Przy tym wartką narrację, staranny, wolny od potknięć język. Do tekstu dołączono angielskie i niemieckie streszczenia, indeks osób oraz sporo interesujących ilustracji, choć nie na kredowym papierze, ale dobrze wykonanych. Tylko żeby nie było nazbyt optymistycznie, egzemplarz, którym dysponowałem, do 178 strony miał karty białe, a następne koloru żółtego.

Ryszard Ergetowski
(Wrocław)

Walentin Pietrowicz Hryckiewicz: *Ot Niemna k bieriegam Tichogo okieana*. Wyd. Połymia. Mińsk 1986 304 ss., ilustr., dokumentacja w przypisach.

Podczas II Radziecko-Polskiego sympozjum z historii geografii i geologii w Leningradzie w 1972 r. jednym z mówców był Walenty Hryckiewicz, do niedawna lekarz praktykujący, który całkowicie poświęcił się badaniom dziejów eksploracji geograficznej Białorusinów. Jego uwagi na temat badań „naszych ziemiaków” (krajan) przyjęte zostały przez słuchaczy z różnych republik ZSRR i z Polski ze zrozumieniem. Nikt wtedy także nie podejmował dyskusji na temat białoruskiej narodowości Tomasza Zana, Ignacego Domeyki i wielu innych. Nikt również nie dyskutował z autorem, gdy w swoich książkach: *Putieszestwia naszych ziemiaków* (Mińsk, 1968 r.), czy *Dešimt keliu iš Vilniaus (Dziesięć podróży z Wilna; Vilnius, 1972 r.)* ci sami bohaterowie raz byli Białorusinami, a innym razem Litwinami. Prace te były jednak w Polsce czytane i cytowane w literaturze naukowej.

W książce *Od Niemna do Brzegów Oceanu Spokojnego* Hryckiewicz zamieścił obszerny rozdział, w którym rezygnuje już z upierania się przy narodowości bohaterów swojej książki. Skłania się raczej do określeń typu: urodzony na terenie Białorusi, czy wychodźca z Białorusi. Uważny czytelnik w przypisach na s. 297 przy opisie działalności Adolfa Januszkiewicza znajdzie jednak zacytowany artykuł Hryckiewicza pt. *Polskij drug diekabristow*. Przy słowie „polskij” znajduje się odnośnik do notki, w której wskazano, że pierwotny tytuł artykułu brzmiał *Bietoruskij drug diakabristow*.

Wiemy jednak, że Ignacy Domeyko (w książce Hryckiewicz o nim akurat pisze bardzo mało) uważał się za Litwina (podobnie, jak Mickiewicz), choć był z krwi i kości Polakiem. Wiemy także, że niektórzy Filomaci znali dobrze język białoruski (choćby Jan Czeczot, potraktowany przez Hryckiewicza marginalnie). Wszyscy jednak czuli się i byli Polakami. Samookreślenie narodowościowe ludzi zamieszkałych na b. kresach wschodnich Rzeczypospolitej przyszło dopiero w końcu XIX w. Posądzanie Tomasza Zana czy Adolfa Januszkiewicza o przynależność do narodu białoruskiego, czy litewskiego — jest pozbawione sensu. Zresztą Hryckiewicz ma w pełni świadomość tego problemu. Jest już doświadczonym historykiem. Zna

pięknie język polski, panuje nad obszerną literaturą przedmiotu, a ponadto przewertował archiwa Leningradu, Moskwy, Orenburga, Omska, Ufy, Kazania, Alma-Aty, Jakucka, Kijowa, Tartu i innych miast Związku Radzieckiego. Wie więc, że to ziemie dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego wydały wielu ludzi zasłużonych dla kultury. Z tego — najzupełniej słusznie — jest dumny, bo przecież na tych ziemiach sam się urodził i wychował.

W zasadzie książka Hryckiewicza jest gawędą historyczną o działalności naukowej głównie zesłańców, skazanych na więzienie i osiedlenie w różnych terenach wschodniej Europy i Azji w imperium rosyjskim. Gawęda ta jest — w miarę możliwości — dobrze udokumentowana, wielokrotnym powoływaniem się na historykom całkowicie nieznane archiwalia. Ta właśnie dokumentacja czyni z niej zjawisko niemal wyjątkowe. Jest to bodaj pierwsza w Związku Radzieckim książka tego typu, dająca następcom Autora szerokie możliwości podejmowania tematów bardziej szczegółowych. Gawęda ta została także zilustrowana rysunkami niektórych tras podróźniczych, co znakomicie ułatwia odbiór treści.

Autor opisał m.in. podróże Adama Dłużyka-Kamieńskiego (l. 1660—1668), Józefa Kopcia (l. 1794—1796), Faustyna Ciecierskiego (l. 1797—1801), Tomasza Zana (l. 1831—1834), Adama Suzina (1834 r.), Adolfa Januskiewicza (1846 r.), Józefa Kowalewskiego (l. 1824—1833), Ewy Felińskiej (l. 1839—1842), Tomasza Augustynowicza (l. 1874—1876), Benedykta Dybowskiego (l. 1864—1883), Jana Czerskiego (l. 1891—1892), Edwarda Piekarskiego (l. 1881—1903), Aleksandra Biruli-Białynieckiego (l. 1900—1902), Konstantego Wołosowicza (l. 1908—1909). Sporo uwagi poświęcił większym przedsięwzięciom podróźniczym, które zaowocowały głównie pamiętnikami. Choćby dlatego pominięte zostały najważniejsze osiągnięcia np. Czerskiego — badania brzegów Bajkału, podróże do Jaskini Bałagańskiej w Dolinie Angary, czy do Jaskini Niżneudzińskiej nad Udą. Skromniutko zarysowano podróże Jana Czeczota, o których jest sporo materiału w — cytowanej przez Autora — korespondencji Filomatów z zesłania.

Z różnych względów najciekawszy — i zarazem najbardziej wartościowy — jest opis działalności naukowej Tomasza Zana na zesłaniu w Orenburgu oraz podczas przymusowego pobytu w Petersburgu. Nie wszystkie szczegóły życiorysu zostały z jednakową precyzją zweryfikowane w aktach, skąd czasem są pewne niekonsekwencje. Oto np. na s. 94 Hryckiewicz pisze, że Zan w 1823 r. ukończył uniwersytet otrzymując stopień magistra. Cztery strony dalej podano z raportu Nowosilcowa informację o Zanie, w którym uwzględniono wiek „arcyprzemienistego” i jego tytuł naukowy: kandydat filozofii. Rozwiążemy te nieścisłości. Zan był w rzeczywistości kandydatem filozofii i tytuł ten otrzymał — ówczesnym zwyczajem — po zaliczeniu na początku studiów niezbędnej liczby egzaminów. Magisterium obronił w 1820 r. Ministerstwo nie zatwierdziło tytułu, wskutek braku egzaminu z filozofii. Z zachowanych archiwaliów w Uniwersytecie Wileńskim (Hryckiewicz powołuje się na nie, ale zapewne do tego zespołu nie dotarł) wynika, że w 1823 r. Zan złożył wszelkie niezbędne egzaminy oraz napisaną rozprawę magisterską. Do publicznej obrony nie przystąpił przed końcem r. 1822/3. Latem tego roku został po raz pierwszy aresztowany, a jesienią osadzony w więzieniu śledczym. Nie miał więc możliwości przystąpić do obrony i nie mógł być magistrem Uniwersytetu Wileńskiego.

To oczywiście drobiazg. Ważniejsze jest to co ustalił Autor na podstawie studiów archiwalnych w Orenburgu, Leningradzie, Kijowie i innych miastach ZSRR. Znalazł opracowania rękopiśmienne Zana, liczące czasem setki stron. Jeden z nich bloków miał być drukowany w Petersburgu, ale okoliczności natury politycznej

temu przeszkodziły. Opracowania te dokumentują zachowane szkice terenowe, rysunki odsłonięć a nawet mapa geologiczna. Obszar penetracji Zana był ogromny, obejmował bowiem dorzecza rzek Ural, Ufy i Tobołu. Na północy dotarł on do Jekaterynburga (dziś Swierdłowski), na zachodzie — po Samarę, południu — po Orsk. Wszędzie szukał kopalin minerałów użytecznych (złota, miedzi i żelaza) z powodzeniem, rozpoznawał wypływy wód mineralnych oraz miejsca lokalizacji obiektów budowlanych. Stworzył Muzeum w Orenburgu, które sukcesywnie zaopatrywał własnymi kolekcjami. Pozostawił opisy tych kolekcji. Zajmował się także literaturą (jedną z jego sztuk wystawił miejscowy teatr), no i był lubianym kompanem w towarzystwie.

Wypada nadmienić, że Autor przedstawił swój punkt widzenia na sprawę ewentualnego udziału Zana w sprzysiężeniu 1833 r., które miało doprowadzić do buntu wojskowego i ułatwić zesłańcom polskim ucieczkę przez stepy kirgizkie (dziś kazachstańskiego) do Europy. W związku z tym Zan, Jan Witkiewicz i inni zostali osadzeni w areszcie śledczym. Komisja zdaniem Hryckiewicza zatuszowała sprawę spisku. Ożyła ona po kilku latach w Petersburgu. Również ją zatuszowano, ale — jak się wydaje — miała istotny wpływ na zaniechanie zamierzonego druku wielotomowych rękopisów Zana.

Dodajmy, że działalności Zana na zesłaniu Hryckiewicz poświęcił bodaj najwięcej uwagi. Mniej materiału zebrał odnośnie innych, a zwłaszcza podróży Adama Suzina. Całkowicie marginalnie potraktował badania Jana Czerskiego. W spisie cytowanej literatury nie ma znakomitej książki G. Ilgūsa pt. *Jonas Čerskis*, wydanej w Wilnie w 1983 r. (zapewne z braku możliwości dodawania poprawek w korekcie). Także są upustki w literaturze cytowanej o innych bohaterach opowieści. Do Autora zapewne nie dotarła książka Gabriela Brzęka pt. *Benedykt Dybowski*, wydana przez Wydawnictwo Lubelskie w 1981 r., najlepsza jaka się ukazała dotychczas. Nie miał także autor w ręku wydanych w 1982 r. w Polsce materiałów z III Polsko-Radzieckiego sympozjum, poświęconego badaniom polarnym, gdzie jest obszerna charakterystyka działalności badawczej Konstantego Wołosowicza.

Życiorys Wołosowicza wskazuje, że Autor dotarł do zamieszkałego w Leningradzie wnuka wielkiego geologa. Uzyskał od niego biografię dziadka. Na tej podstawie ustalił m.in. dokładniej warunki śmierci Konstantego Wołosowicza. Okazuje się że zginął on w 1919 r. podczas katastrofy kolejowej w okolicy Charkowa, a nie jak pisano dawniej, na Kaukazie.

Zaletą szkicu Hryckiewicza o działalności Wołosowicza jest „fotografia” geologa z lat młodości, a wadą — zbyt pobieżne potraktowanie okresu studiów w rosyjskim Uniwersytecie Warszawskim. Autor napisał, że Wołosowicz po ukończeniu studiów został aresztowany w Warszawie za działalność konspiracyjną. Wiemy jednak z innych źródeł, że aresztowano go, osadzono i zesłano do Archangielska w czasie studiów. Tam właśnie podjął badania geologiczne. Ich wyniki były na tyle interesujące, że Władimir Amalicki — profesor geologii UW — zdołał na krótko ściągnąć zesłańca do Warszawy, gdzie uzyskał on kandydaturę nauk w Uniwersytecie. Później Amalicki zdołał w Towarzystwie Badaczy Przyrody przy Uniwersytecie Warszawskim uzyskać dla swego ucznia pomoc finansową na dalsze badania w okolicy Archangielska. Nawiasem dodamy, że materiały dotyczące procesu Wołosowicza zachowały się w Warszawie.

Przed laty organizowaliśmy spotkania polskich i radzieckich historyków nauk geograficznych i geologicznych. Wydaje się, że należałoby koniecznie zorganizować kolejne sympozjum. Na nim należałoby zaprezentować najnowsze wyniki badań

nad zesłańcami (i nie tylko zesłańcami), którzy przyczynili się do poznania różnych obszarów Rosji przed 1917 r. Warto byłoby w Polsce pokazać Hryckiewiczowi nasze archiwalia. Entuzjastom należy pomagać. Od nich trzeba się także uczyć zapału do pracy.

Stanisław Alexandrowicz

(Białystok)

Zbigniew J. Wójcik

(Warszawa)

Andrzej Bolewski: *Z drogi do Poczdamu*. Wydanie drugie, uzupełnione. Kraków 1987. Wyd. Literackie 315 s., bibliogr. w notkach.

W 1977 r. drukując w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki” recenzję pierwszego wydania książki Profesora Andrzeja Bolewskiego z Akademii Górniczo-Hutniczej im. S. Staszica w Krakowie zamknąłem swoje uwagi następującą refleksją:

„Należałoby życzyć, by wspomnienia swe opublikowali także inni profesorowie uczelni krakowskich (myślę przede wszystkim o K. Maślankiewicz i A. Gawle) i warszawskich (myślę o A. Łaskiewicz). Ich wkład do walki uczonych polskich z okupantem (m.in. przez udział w tajnym nauczaniu oraz szkoleniu kadry naukowej) był w okresie wojny bardzo duży” (s. 523).

Po dziesięciu latach stwierdzić należy, że życzenia te spełniły się w bardzo małym stopniu. Zmarli już profesorowie Łaskiewicz i Maślankiewicz nie pozostawiając nawet strzępów swych wspomnień okupacyjnych. Profesor Gaweł ledwie w prywatnych listach odnotowuje niektóre zdarzenia z życia geologów krakowskich podczas II wojny światowej. Zasiadli tylko do spisywania, głównie z pamięci, dziejów Państwowego Instytutu Geologicznego w latach 1939—1945 prof. Edward Rühle i doc. Stanisław Tyski. Dzieje geologii krakowskiej w czasie okupacji i po wyzwoleniu najobszerniej i zarazem najwnikliwiej opisał właśnie Profesor Bolewski. Drugie wydanie tej książki, uwzględniające sugestie osób zainteresowanych oraz czytelników, tworzy z pamiętnika Profesora Bolewskiego rodzaj źródła historycznego o podstawowym znaczeniu poznawczym.

Czytelnik mający dwa wydania książki Profesora Bolewskiego dostrzeże pewne różnice. W wydaniu drugim uderza brak ilustracji. W pewnym stopniu ten brak rękopensuje wzbogacenie wspomnień przez aneksy źródłowe. Niektóre z nich to ważny materiał poznawczy (zwłaszcza trzy wersje opracowania *Powody obsadzenia terenów nad Odrą i Nysą Łużycką przez Polskę*).

Kilka zdań o treści książki Profesora Bolewskiego. Składa się ona w swej warstwie wspomnieniowej z następujących części: *Okupacja* (wojna 1939 r., uwięzienie profesorów i asystentów uczelni krakowskich, pobyt w obozach koncentracyjnych, praca w okupowanym Krakowie w Państwowym Zakładzie Badania Materiałów, studia nad warunkami naturalnymi w kraju w nowych granicach; współpracownicy, wśród nich — Walery Goetel), *Styczeń — lipiec 1945 roku* (odbudowa Akademii Górniczej, wyjazdy grup uczonych na ziemie zachodnie) oraz *Poczdam* (praca w komisji doradców, która przyczyniła się w poważnym stopniu do ustalenia dzisiejszych granic Polski).

Tekst z ostatniej strony okładki w pewnym stopniu oddaje najkrócej dramaturgię wspomnienia:

„Zapewne żaden z ekspertów biorących udział w konferencji poczdamskiej roku 1945 nie przybył na jej obrady drogą tak dziwną i zawiłą jak profesor Andrzej Bolewski. Młody pracownik naukowy Akademii Górniczej, osadzony wraz